

WIERSE

Zakari Mroczkowska
Uniwersytet w Siedlcach

Gąsienica

Niezależnie od tego, czy będziesz kiedyś piękna
Najpierw zaczynasz istnieć długością paznokcia
Giętkością włosów
Kruchością oka
Miłością matki.
Otoczona przez dary, przyjmujesz wszystkie
Choć nigdy o nic nie prosisz
Wypełniasz pusty pień swojego głodu
Dopóki skóra nie zejdzie z grzbietu,
pomarszczona jak kora.
Nie dojadasz; nadgryziony liść upada miękko
(Proste upadki i ty - odbicia przemijania)
I wiesz, że dalsza droga prowadzi wszędzie
wybierasz więc miejsce i zamykasz się po trzykroć
Na post, na sen i na wieki
Nie zawierając siebie nikomu.

Jeżeli śmierć nie zamieni cię w kroplę rozkładu
Odrodzona na chwilę znajdziesz na plecach
Przedłużenie końca
Wtedy będziesz piękna.

1+1=1

Powolnie z moich oczu płyną
Dwie strugi cukru na to ciało
Które cię chroni ściska w środku
Tak bardzo chcę cię z niego obrać

Nim te pragnienia w końcu miną
Będzie w mej samej mnie zbyt mało
A kilogramy w twym zarodku
By mnie nie można było oddać

Gdy cukier zaschnie i go zliżę
Sam zejść rumień na ramieniu
Zamglone oczy w błysk przetarte
Szukają nowych ideałów

I zejdzie z ciebie me поближе
I się ukoisz w zapomnieniu
To nigdy nie jest tego warte
Nigdy nie można tak pomału

Trifolium

Prawo do życia nadałam sobie sama
I z tej przyczyny butem
Trucizną
Nożem
Mnie nie wyplenisz
Bo wszędzie czuję odpowiednie miejsce
I współistnieję w bezwzględnej zgodzie
Na próżno ścigaj gilotyną
Białe i różowe główki na próżno
Tnij karki lub w chwilach niezwyklej litości
Przerywaj w palcach ich nerwy, goniąc za pięknem
Wrócę na pola i przed dom rodzinny
A twoje dzieci przytulą mnie do piersi
Bo jestem trójką świętą nieszczęśliwych
Trójkątem bermudzkim szukających zbawienia
Trójkątem natury przegryzającej glebę
Najsłabszą

Psalm

Twoich myśli jasny płomień
Twego serca srebrna rzeka
W Całej Tobie dziś się chronię
Całą Tobą się oblekam

Każdym Twoim odetchnieniem
Każdym Twoim inicjałem
Twym perłowym posklepieniem
Twojej twarzy światłem Całym.

Twojej osi długą łuną
Która kończy się w Twych oczach
Na wsze Twoje strony suną
Twoich dróg gładkie pobocza

I do twoich wnętrz dobiegną
Nim rozsypią się po ciebie
Twojem. Twe powłoki bledną
I owijam się Twym zwojem

I Ty złota, lśniąca, blada
Splatasz dla mnie Twoje końce
W Twych korzeniach się układam
Na twojej skóry barwnej łące

Kocham

Ja poczuwam się jak Twoja
Ja szkieletem Twojej ostoji
Ja Całością, trajektorią
Hiperbolą objęć Twoich

Nieskończoną

Dane kontaktowe / Contact details

E-mail: zm90609@stud.uws.edu.pl